



W drodze

Być w drodze. To wielokontekstowe stwierdzenie stało się pragnieniem i marzeniem dla wielu ludzi, stało się ono wiodącą tęsknotą w ich życiu. Takich marzycieli świat widział wielu, lecz tylko najwytrwalszym udało się wstąpić w ten stan-bycia w drodze. Wielu z nas dziś wyobraża sobie jakby potoczyło się ich życie gdyby byli na miejscu Herodota, Jacka Kerouaca i czy Christophera McCandllesa. Dlaczego nasz umysł podejmuje takie działania?

Wyżej wymienionych „homo-viatorów” łączy szukanie siebie podczas przemierzania dróg świata. Najbardziej nam współczesny Christopher McCandlles, którego historie możemy obejrzeć w filmie „Wszystko za życie”, porzucił dostatni byt i wybrał się w drogę, która uformowała jego patrzenie na świat. Jako cel obrał sobie bezdroża Alaski, aby tam odnaleźć siebie. Jego tęsknota za kontaktem z pierwotnie dziką przyrodą stała się sensem jego drogi. Patrząc na jego los uświadamiamy sobie, iż ten sposób bycia w drodze pomógł mu zrozumieć życie i zmierzyć się z

jego sensem. Być może dlatego bycie w drodze dla wielu z nas jest takie magiczne. Obserwujemy, że pozwala ona poprzez różne doświadczenia dotknąć nas i uświadomić nam wiele prawd. W codziennym zabieganym życiu, które przepełnione jest konsumpcją trudno nam odnaleźć nasze prawdziwe pragnienia.

Droga McCandllesa była odstępniem od tak chcianego często dzisiaj dobrobytu, tylko po to by „choć raz znaleźć się w pierwotnym położeniu człowieka, całkowicie oślepiiony i głuchy; bez ni-

czego co może ci pomóc, mając tylko ręce i własną głowę” (Christopher McCandlles). On odnalazł w dzikości swoje prawdziwe pragnienia, cele w życiu. Pozostaje nam pytanie, czy my również potrzebujemy wybrać się w drogę, aby odnaleźć siebie?

Do zastanawiania się nad innymi aspektami drogi zapraszam w następnym numerze gazetki.

Piotr Idem - Kefas

